

Wiadomość wydrukowana ze strony www.dziennikwschodni.pl

Magazyn, 3 czerwca 2010, 10:45

Ulica Ogrodowa cofnęła się do początku XX wieku (zdjęcia)

Katarzyna Prus

Piosenki Ordonki i Fogga śpiewane na żywo w ulicznej kawiarence. Wiersze czytane z balkonu, stroje z epoki, zabytki motoryzacji. Dzięki uczniom LO im. J. Zamoyskiego przy ul. Ogrodowej na jeden dzień czas cofnął się do początku XX wieku.



Część z nas znalazła w szafie ubrania po babciach, część kombinowała ze współczesnymi ciuchami. Efekt? Ogrodowa wyglądała jak kilkadziesiąt lat temu (Fot. Bartek Żurawski)

Pomysł na happening narodził się spontanicznie.

– Nasze nauczycielki natknęły się przypadkiem na informację, że w bramie kamienicy nr 10 królowały kiedyś podwórkowe spektakle. To była ulubiona zabawa dzieciaków z okolicy. Pomyśleliśmy: A może tak wrócić do tamtych lat?

Bez chałtury

To było jeszcze we wrześniu i już wtedy młodzi artyści nie próżnowali. Ale prawdziwe urwanie głowy zaczęło się miesiąc przed imprezą w miniony piątek.

– Wtedy właściwie lataliśmy wszędzie i za wszystkim. Część pomysłów – podobnie jak sama idea – przyszła zupełnie spontanicznie. Spektakle, kawiarenka, czytanie wierszy z balkonu, piosenki śpiewane na żywo – na niektóre wpadliśmy nawet tydzień przed – opowiada Magda Kowalska, jedna z organizatorek. – Ktoś rzucał hasło, reszta podchwytowała. Nie było jednak miejsca na bylejakość, mimo że to był nasz debiut.



(Fot. Bartek Żurawski)

Jak akwizytorzy

Od początku było jednak wiadomo, że oprócz dobrej zabawy i artystycznego "wyżycia się", trzeba ożywić historię ulicy i jej mieszkańców.

– Historie opowiedane doskonale przenoszą w czasie, dlatego chcieliśmy usłyszeć ich jak najwięcej. To nie to samo, co słowo pisane – mówi Ewa Porzyc. – A wiadomo że informacje z pierwszej ręki są najlepsze, dlatego cierpliwie chodziliśmy po domach i szukaliśmy źródeł, ciekawostek, fotografii. Niestety, nie wszyscy okazali się życzliwi.

– Czasem zamykali nam drzwi przed nosem, zanim zdążyliśmy cokolwiek powiedzieć. Czuliśmy się jak akwizytorzy – dodaje ze śmiechem Anna-Maria Sielucka.



(Fot. Bartek Żurawski)

Cygański książe i pogrzeb lalki

Na szczęście, udało się też trafić na gawędziarzy, którzy chętnie dzielili się rodzinnymi historiami i wypożyczali pamiątki.

– Okazało się, że nasza ulica ma wiele do "opowiedzenia". Mieliśmy m.in. okazję spotkać się z Hanną Woronko-Olszowską, która mieszkała tu przed wojną jako dziecko. Opowiadała nam m.in., jak razem z siostrą urządziły spektakularny pogrzeb dla lalki Kondratyny. W kondukcje szły wszystkie dzieciaki z Ogrodowej, aż do Ogrodu Saskiego – opowiada Anna-Maria.

– Były też romantyczne historie, jak ta o cygańskim księżu, który zakochał się w jasnowłosej dziewczynie z Ogrodowej – opowiada Angelika Adamczuk. – Ona odwzajemniała uczucie, ale jej rodzice nie chcieli o tym słyszeć. Książe przyjeżdżał tu z całym taborem i rzucał z wściekłości kamieniami w jej okno. Właśnie na takich wspomnieniach lub ich strzępach zależało nam najbardziej.



(Fot. Bartek Żurawski)

Jakbyśmy tam byli

– Poznaliśmy też historię cyklodromu, który prawdopodobnie znajdował się w miejscu nowej części naszej szkoły i popularnego wtedy "chodzenia na jabłka". Co ciekawe, my też to lubimy i często nam się to zdarza. A ogrodów tu nie brakowało i nie brakuje, świadczy o tym choćby nazwa ulicy – śmieje się Magda. – To były niesamowite chwile, które pozwoliły nam poczuć tamten klimat. A jeśli dodać do tego jeszcze przedwojenne fotografie kamienic i spacerujących ulicą ludzi, mapy i dokumenty, możemy powiedzieć, że przenieśliśmy się do tamtych czasów. Nie spodziewaliśmy się jednak takiego zainteresowania, myśleliśmy, że przyjdzie

garstka. A ludzie chętnie z nami rozmawiali, pili kawę w naszej kawiarence, byli ciekawi, co robimy.

Czerwona szminka, perły i cygaretki

– Dla nas to była również okazja do typowo damskich przyjemności: wybieranie sukienek, dodatków, biżuterii, wymyślanie makijażu i fryzur. Miałyśmy przy tym sporo zabawy. Część z nas znalazła w szafie ubrania po babciach, część kombinowała ze współczesnymi ciuchami – opowiada Julia. – Efekt był super! Zaskoczyli nas koledzy, którzy też wykazali się sporą fantazją stroju.

Sporo emocji wzbudziły dziewczyny, które czytały wiersze z balkonu jednej z kamienic. Zaczęły od "Kto chce, bym go kochała" Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej. – To idealnie pasowało do dwuznacznej atmosfery, jaka się nagle wytworzyła. W zamierzeniu miały tylko czytać poezję, ale z czerwonymi ustami i cygaretkami sprawiały wrażenie jakby chodziło o coś więcej... – uśmiecha się Anna-Maria.

Będzie dalszy ciąg

Młodzi artyści myślą już o kolejnej edycji imprezy "Ogrody sztuk. Festiwal ulicy". – Jeszcze nie wiemy, jak to zrobimy, ale chcemy, żeby to była poszerzona wersja tegorocznego happeningu – mówi Magda. – Niestety, w tym roku sporo osób nie miało pojęcia o naszej inicjatywie, dlatego musimy też podszkolić się w promocji.